Kuryer Poznański.

Nr. 30. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 8 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 7 lutego

Do interpelacyi dep. Prousta, który, jak wiadomo, zapytywał ministra Barthélemy w kwestyi wschodniéj polityki francuzkiéj, podają nam dziś korespondenci paryzcy obszerne szczegóły, które poniżéj powtarzamy, gdyż wyjaśniają nam już to stanowisko Francyi na wschodzie, już to stósunek zakulisowego regenta republiki francuzkiéj do legalnéj władzy. Zdaniem korespondentów Nat. Ztg. i Koeln. Ztg. uchwałę Izby, udzielającą wotum zaufania ministrowi, uważać należy za wielką klęskę Gambetty. Marszałek Izby deputowanych i wierni mu satelici, rokowali sobie z interpelacyi téj wielkie nadzieje. Wprawdzie p. Proust jeszcze na kilka dni przed swém wystąpieniem zaręczał, iż interpelacyą swą nie ma zamiaru wprawiać ministra w trudne położenie, ale postawa organu Gambetty, Rep. Fran., która interpelanta zalicza do swych głównych współpracowników, dostatecznie dowodzą, że w pałacu Bourbon (mieszkanie Gambetty) nie był p. Barthélemy persona grata i że tamże postanowiono zgotować mu upadek. Że taki zamiar istniał, o tém ani na chwilę nie wątpiono w kołach parlamentarnych i rządowych. Wiedziano w kołach tych i o tém, że władzcy w pałacu Bourbon przyszli późniéj do przeświadczenia, iż nie podobném im będzie zniewolić Izbę do dania p. Barthélemy wotum niezaufania, i że każdy w tym kierunku podjęty krok sprowadziłby musiał bardzo przykre rozczarowanie. Z tego to powodu w ostatniéj już godzinie skreślono w mowie dep. Prousta każdy wyraz, zdradzający zamiar ataku na ministra. Jak pisze korespondent Nat. Ztg., miał sam Gambetta przy pomocy czerwonego ołówka dokonać téj puryfikacyi. Nie odważył się téż dep. Proust stawić wniosku o udzielenie ministrowi wotum niezaufania, oświadczył nawet, iż byłoby najodpowiedniejszém, ażeby Izba interpelacyą jego uważała za zwykłe zapytanie, t. j. ani przyganiała ani pochwalała polityki ministra. Lewica republikańska nie poszła jednak w swéj przyjaźni dla p. Prousta tak daleko i przez stawienie wniosku o udzielenie wotum zaufania dała sposobność Izbie do oświadczenia się za pokojową polityką p. Barthélemy z jednéj strony, z drugiéj przeciw interwencyi Francyi na korzyść Greków. Pan Proust poniósł także i osobistą klęskę, gdyż długa, przeszło godzinę trwająca jego rozprawa dyplomatyczna nie mogła jako licha i niezgrabnie powiązana gadanina zadowolić ani Izby, ani nawet własnego jego stronnictwa. Izba już po kwadransie znudziła się do tego stopnia, iż nie chciała dłużéj słuchać interpelanta i mimo starań marszałka poczęli posłowie tak głośno z sobą rozmawiać, że mówca opuścić musiał trybunę, nie dokończywszy interpelacyi, i nie otrzymawszy ani jednego poklasku. Główną treść mowy podał nam już telegram, nie będziemy jéj więc raz jeszcze powtarzali. Po interpelancie zabrał głos Lamy, młody, zdolny deputowany z departamentu Jura, który wprawdzie należy do stronnictwa republikańskiego, ale czasu swego bardzo stanowczo występował przeciw nielegalnemu zamknięciu kongregacyi. Mowa jego o tyle była zajmująca i jasna, o ile Prousta nudna i zawiła. Z tego powodu słuchała go Izba z wielką uwagą. P. Lamy usiłował głównie dowieść, że Freycinet swém postępowaniem w sprawie greckiéj zaprowadził Francyą na sam brzeg przepaści bezpośredniéj interwencyi, t. j. do wojny, i że p. Barthélemy należy się słuszność, iż odwrócił od kraju niebezpieczeństwo i sprawę grecką oddał napowrót w ręce Europie. Mowę Lamy'ego obsypywała oklaskami głównie prawica. Mowy ministra nie będziemy powtarzali, gdyż w głównéj osnowie znana już jest z telegramu, dodajemy tylko, że została bardzo przychylnie przyjęta przez wszystkie stronnictwa w Izbie, jak tego dowodzi bezwarunkowe wotum zaufania, jednomyślnie przez Izbę uchwalone. Wszystkie téż dzienniki francuzkie, z wyjątkiem organu Gambetty, wyrażają zadowolenie z uchwały Izby. République française nie przestaje dotąd zaczepiać p. Barthélemy i oskarza go ciągle, że zachowaniem swem wywołał nieuniknioną już dziś wojnę pomiędzy Grecyą a Turcyą, za czém pójdzie niewątpliwie powszechna wojna europejska. Są to wprawdzie czcze ekspektoracye, mające gniew pokryć, ale zarazem dowodzą, że Gambettyści nie wyrzekli się zamiaru strącenia p. Barthélemy. Czy się im to uda, czas pokaże. W ten oto sposób wyjaśniają nam korespondenci paryzcy dzienników niemieckich a z nią cała prasa francuzka, nieprzyjazna Gambecie, całą sprawę interpelacyi Prousta i jéj mizerny koniec.

Angielska Izba niższa obradowała w piątek w dalszym ciągu nad bilem rządowym o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi. Na wstępie odczytał marszałek wśród oklasków Izby oświadczenie téj treści, że przyjmuje powierzoną sobie przez rezolucyą Gladstona władzę (co do stawiania wniosku o zamknięcie dyskusyi) i że starać się będzie o utrzymanie wolności słowa. Następnie przyszła pod obrady kwestya stósunku Anglii do Rosyi. Na odnośną interpelacyą odpowiedział Dilke, iż fałszywą jest wiadomość, jakoby rząd rosyjski miał się zobowiązać, że jenerał Skobielew powstrzyma swój marsz ku Merwowi, jeżeli wojska angielskie opuszczą Kandahar; rząd angielski nie rozpoczął w sprawie téj rokowań z Petersburgiem. Ze Moskale, mówiąc nawiasem, nie spoczywają na laurach po zwycięztwie pod Goektepe, pokazuje to rządowy telegram petersburgski, donoszący, że jenerał Skobielew po zburzeniu zdobytéj twierdzy, wysłał dwa oddziały w celu ścigania uchodzących Czekińców; jeden oddział prowadzi pułkownik Kuropatkin, drugi podpułkownik Gaidrow. Mieszkańcy Annau wręczyli, jak twierdzi w końcu telegram, jenerałowi Skobielewowi pismo, w którém wzywają opieki cara. — Po wyjaśnieniu Dilkego zabrał głos minister dla Irlandyi, Forster, i wśród oklasków Izby stawił wniosek o otwarcie obrad w drugiém czytaniu nad bilem dotyczącym obrony mienia i osób w Irlandyi. Dalsze rozprawy odroczyła Izba na dzień dzisiejszy. — Daily Telegraph donosi, że zwolennicy Parnella postanowili nie stawiać bilowi opozycyi w drugiém czytaniu. — Rząd angielski, jak donoszą z Dublina, ma zamiar rozwiązać ligę ziemską i obłożyć aresztem jéj biura. Kobieca liga ziemska wydała do niewiast irlandzkich proklamacyą, w któréj wzywa do składek na rzecz eksmitowanych dzierżawców. — W południowéj Afryce nowe grozi Anglikom niebezpieczeństwo. Król szczepu Ashantów zażądał od gubernatora angielskiego wydania naczelnika Gamin, który się schronił na terytoryum angielskie, grożąc w razie odmowy wypowiedzeniem wojny. Gubernator odmówił żądaniu i wysłał kompanią wojska z 3 działami przeciw Ashantom.

Sprawa zatargu grecko-tureckiego nie posuwa się naprzód. Mocarstwa nie zgodziły się dotąd na jeden wspólny program, mający stanowić podstawę przyszłych układów z Portą. Bardzo podejrzaną rolę odgrywa tu Rosya, która się dziś zwraca do Francyi i żąda od niéj, ażeby wywarła silny nacisk na Greków i zniewoliła ich do poddania się woli Europy. „Jeżeli Francya — pisze półurzędowy Journal de St. Petersbourg — chce oddać przysługę wspólnéj sprawie i utrzymać pokój europejski, to wywiąże się z swego zadania, jeżeli rozwieje iluzye Greków, których nadzieje rozbudziła; wtedy téż Francya liczyć może na to, że i reszta mocarstw poprze jéj usiłowania i wywierać będzie nacisk na Portę, aby poczyniła dostateczne koncesye Grekom i w ten sposób zażegnała niebezpieczeństwo wojny na Wschodzie.“ — Rząd petersburgski zdaje się przechylać na stronę Anstryi i Niemiec.

Summa summarum.

Nareszcie tedy mamy bliższą wiadomość o tém, co nam książę Albiedyński przywiózł z Petersburga. Ktoby marzył o wielkich ustępstwach politycznych, o zniesieniu ukazów, traktujących Polaków gorzéj przybysza Niemca lub moskiewskiego czynownika, o ukazach, nakładających ciężkie kontrybucye, które zrujnować muszą rólnika, o srogich rozporządzeniach, wzbraniających w urzędach, sądach i przy wykładzie nauki używać języka ojczystego, a nakazującego posługiwać się językiem rosyjskim itd. itd. — ten się zawiódł w swych oczekiwaniach. Wszystkie te o pomstę do nieba wołające ukazy i zakazy w dziedzinie ekonomiczno-politycznéj zatrzymują i nadal moc obowięzującą.

I w dziedzinie kościelnéj pozostaje tymczasowo wszystko tak, jak było, dopóki za pomocą bożą z rokowań z Stolicą Apostolską a dworem petersburgskim nie wypłynie jakiekolwiek uregulowanie nieznośnych już dłużéj stósunków kościelnych. Niestety donoszą nam z Rzymu, że rychłego załatwienia najważniejszych kwestyi, to jest obsadzenia biskupstw jeszcze spodziewać się nie można, i że jeszcze potrzeba będzie dłuższego czasu do porozumienia się w téj sprawie z Petersburgiem.

Cóż nam tedy przyniósł namiestnik warszawski ze stolicy carów? Summa summarum dwie rzeczy, które tak określa Kuryer Warszawski:

Przyjazd jenerał-gubernatora Albiedyńskiego do Petersburga dał pole rosyjskim dziennikom do różnych przypuszczeń o zmianach w kraju naszym zajść mających. Przypuszczenia te formułowały się według mniéj, lub więcéj przyjaznego stanowiska, jakie sobie pisma rosyjskie względem naszéj kwestyi wyrobiły. A były one również mniéj, lub więcéj wiernem echem obiegających w téj kwestyi zdań, lub wieści. Nie można się dziwić, iż wszystkie te wieści i przypuszczenia odbiły się w opinii mieszkańców Królestwa. Pogłoski takie często powtarzane wzbudziły u nas zajęcie; czekano więc niecierpliwie na szczegółowe a oparte na pewniejszych nieco podstawach wiadomości. — Wątpliwości nie ulega, że podróż jenerał-gubernatora do Petersburga jest w związku z możliwemi ulepszeniami, jakie z biegiem czasu mogłyby się w administracyi i ustroju społecznym kraju tutejszego dokonać.

Jenerał-gnbernator badał pilnie tę ważną dla nas kwestyą i utworzywszy sobie przekonanie o zmianach, jakie dla dobra mieszkańców poczynićby należało, skorzystał z bytności swojéj w Petersburgu, ażeby o rzeczywistém położeniu i potrzebach kraju objaśnić sfery rządowe.

Nie myśląc tu powtarzać rozlicznych a często mylnych wieści, które obiegały i obiegają po szpaltach gazet rosyjskich, powiemy tylko, że jedna z najważniejszych u nas, a głównie dla obywatelstwa naszego kwestyi społecznych, sprawa serwitutów wchodzi już na właściwszą, racyonalniejszą drogę. Oddanie pod decyzyą sądów zwyczajnych spraw, wynikających z nadużyć i przestępstw, jakich się włościanie samowolnie nieraz względem większych właścicieli ziemskich dopuszczali, — przestępstw, które odtąd na drodze apministracyjnéj rozstrzygane były, stawia kwestyą serwitutów na podstawie prawnéj i osłabiając w włościanach mniemanie bezkarności, w które dotąd ufali, przyspieszy tém samém zawarcie pomiędzy nimi a większymi właścicielami dobrowolnych ugód.

Dawno oczekiwany samorząd miejski, to jest rady miejskie wybieralne z wybieranymi również prezydentami na czele zostanie, jak się zdaje, niebawem w czyn wprowadzony. Ułatwi to wiele zaspokojenie miejskich potrzeb, które dotychczas z powodu opóźnień administracyjnych ulegały koniecznéj stagnacyi, łamiąc się z przeszkodami tamującemi rozwój Królestwa.

Nie wspominamy tutaj o innych jeszcze możliwych ulepszeniach, które uzyskały już stósowne uwzględnienie; formułować je dziś w powyższy sposób byłoby przedwcześnie, rozgłaszanie zaś mylnych często wieści, mogłoby nawet nieprzyjaźnie wpłynąć na przyprowadzenie do skutku zamierzonych zmian. — Każdy obeznany z biegiem spraw tego rodzaju, pojmie dobrze, iż takie zmiany ustroju społecznego dotyczące, muszą po przejściu rozlicznych formalności, zyskiwać z kolei stósowne zatwierdzenia. A na przebycie koniecznéj drogi administracyjnéj, jak wiadomo, nieraz sporo czasu potrzeba.

Dla tego więc ostrzegając czytelników, aby nie przywięzywali zbytecznéj wiary do różnych pogłosek, opierających się na mniéj lub więcéj prawdopodobnych przypuszczeniach dziennikarskich, zapewniamy ich, że w stósownym czasie postaramy się w miarę zatwierdzenia kolejnego tych lub owych projektów, uwiadomić ich o tém.

Dokładne obznajomienie się naczelnika kraju z interesami i potrzebami naszego społeczeństwa, oraz znana jego gorliwość w doprowadzeniu do skutku raz przedsięwziętych zamiarów, ma rękojmią, iż obmyślane tym razem ulepszenia uwieńczy pomyślny skutek.

A więc pozwolenie uregulowania spraw serwitutowych na drodze sądowéj i zaprowadzenie samorządu miejskiego, oraz obietnica dalszych ustępstw, wytłomaczonych chwilowo długą formalną procedurą urzędniczą, — oto najważniejsze i jedyne ustępstwa, jakich doznaje w téj chwili Królestwo. Na początek nie byłoby to bez znaczenia, gdyby tylko rzeczywiście po tym początku dalszy ciąg nastąpił, i gdyby zapowiedziane obietnice choć powoli, ale na pewno się ziściły.

Sprawa serwitutów od samego początku regulacyi, czyli raczéj zamieszania stósunków włościańskich w Królestwie, niezmiernie ciążyła na majątkach większych właścicieli ziemskich. Znane są niecne pobudki, jakie przy rozdziale gruntów włościańskich kierowały takim Muchanowem lub Czerkaskim, którzy w tym rozdziale ziemi chcieli mieć ciągłą żagiew nienawiści społecznéj pomiędzy obiema warstwami, to jest między chłopem a panem.

Wieśniak uwłaszczony przeważnie na bardzo dowolnéj podstawie rościł sobie pretensye coraz daléj sięgające, i czy słusznie, czy nie — znajdował zawsze pogładę u czynowników moskiewskich. Donosiliśmy czasu swego, jakie owoce, nie tyle w Królestwie, ile raczéj w krajach zabranych przyniosły te socyalistyczne agitacye czynowników moskiewskich, jak tu i owdzie włościanie nie kontentując się prawem wrębu do lasu, prawem do pastwisk, rybołówstwa itd. zabierali całe pańskie mienie, twierdząc, że to ich własność. Rozgraniczenie własności pańskiéj i chłopskiéj na drodze prawnéj i załatwienie ostatecznie téj sprawy jest niezmiernéj dla nas doniosłości, jeżeli zważymy, jak daleko sięgały skutki tych nieporozumień. Były one nie tylko przeszkodą do wytworzenia jakiegokolwiek znośnego stósunku między dworem a chatą, ale przyczyniały się do materyalnych strat — i to wyłącznie na szkodę właściciela.

Samorząd miejski wyemancypuje gminy miejskie od samowoli tych istnych kacyków, jakimi dla gmin miejskich są częstokroć naczelnicy powiatów, i niezawodnie przyczyni się do swobodniejszego miast rozwoju. W Warszawie rozbierają już pono kandydaturę przyszłego prezydenta miasta i jedni prorokują, że tę godność otrzyma margr. Wielopolski, drudzy zaś przeciwstawiają kandydaturę Blocha.

Co się tyczy ugody kościelnéj, to Gazeta Lwowska zgodnie z naszemi informacyami donosi, że rokowania nie wyszły dotąd z tego stadyum, na jakiém znajdowały się w czasie porozumiewań Kardynała Jacobiniego w Wiedniu. Jedynym dotyczasowym przedmiotem rokowań ma być według Gazety Lwowskiéj obsadzenie stolic biskupich i uregulowanie dyecezyi. Kwestya języka liturgicznego uważana jest w Rzymie za zamkniętą i nie wchodzi w zakres układów, a sprawa wzajemnéj reprezentacyi dyplomatącznéj dotychczas nie jest ułożona. W Rzymie oczekują przybycia Massołowa w celu ostatecznego załatwienia tak określonéj zgody, któraby w ten sposób nosiła charakter pewnego modus vivendi.

Dwa słowa panu ministrowi.

Podaliśmy obszernie treść rozpraw o szkole górnoślązkiéj, w których ks. dr. Franz, aczkolwiek różniący się od nas w poglądach na narodowość Górnoślązaków, tak wymownie dowodził potrzeby wykładu nauk szkólnych w ojczystym języku. Odpowiedź pana ministra była koniec końcem odmowną, o wykładzie innych przedmiotów nauki w języku polskim nie chciał ani słuchać, a do wykładu religii św. w języku polskim przyznawał prawo w najniższym i do połowy w średnim oddziale, dowodząc, że to aż nadto! Zresztą mówił p. minister o trudnościach, jakie taka dwoistość nauki za sobą pociąga, o potrzebie ofiary, a w końcu o „wirze polskich usiłowań,“ o polskiéj „agitacyi“ i o téj katastrofie, któraby nastąpić musiała, gdyby życzenie ks. Franza spełnić miano, tj. gdyby zaprzestano szerzenia germanizmu na Górnym Ślązku, Ślązacy popadliby w stan dzikości i barbarzyństwa!

1) Co się tyczy uporu pana ministra, to na ten nie mamy lekarstwa. Referenci wmówili weń, że za pomocą języka niemieckiego jako wykładowego w szkole zniemczą Górnoślązaków wraz z Wielkopolanami, i pan minister, mimo najwymowniejszych dowodów naszych posłów i katolików z centrum, wytłumaczyć sobie nie pozwoli, iż to są fałszywe nadzieje, że system dzisiejszy tak w Wielkopolsce, jak i na Górnym Ślązku pewną bardzo znaczną część dzieci doprowadzić musi do głupoty. Mimo to obowiązkiem naszym i posłów naszych jest bezustannie przypominać p. Puttkamerowi, że za największe pokrzywdzenie nasze, za gwałt na naszych dzieciach wykonywany, uważać musimy to tresowanie w obcym, niezrozumiałym języku.

2) Wir polskich usiłowań, w który podobno wciągnąć usiłujemy Górny Ślązk i rzekoma agitacya wielkopolska posłużyły p. ministrowi kilkakrotnie za pozór do umotywowania odmownéj odpowiedzi. Są to widma i straszaki zapewnie również zaczerpnięte z referatów podwładnych urzędników. Przybycie kilkudziesięciu Polaków z Wielkopolski na wiec Polaków górnoślązkich do Bytomia lub Wrocławia wyrasta w oczach p. ministra na „grosspolnische Agitation;“ czemuż mimo przybycia kilkudziesięciu Niemców z dalszych stron Prus nie nazywa wieca wrocławskiego „grossdeutsche Agitation“ — lecz tylko „walném zebraniem katolików Ślązka?“ Ludność górnoślązka jest polską, przyznaje się do polskiéj narodowości, a jeśli my Polacy podążymy do niéj w gościnę, to nie by agitować, jedno, aby stwierdzić, że my Polacy czujemy się złączonymi jednością wiary, jednością mowy i narodowości naszéj. Te uczucia nie przeszkadzają nam nic w wykonywaniu obowiązków naszych względem państwa i władzy, a z drugiéj strony nakładają na państwo obowiązek uszanowania i uwzględnienia tychże uczuć, i dopóki tego uszanowania i uwzględnienia nie zyskamy, będziemy go się dopominali. Do tego mamy prawo, czy się p. ministrowi spodoba to nazwać „agitacyą,“ czy „wirem wielkopolskich usiłowań.“ Dziś konstatujemy, że tego uszanowania i uwzględnienia nie widzimy tak na Górnym Ślązku, jak w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich, że te dzielnice pod względem szkólnym ciężko są pokrzywdzone i upośledzone przez system wprost przeciwny zasadom pedagogiki, przez agitacyą antipolską i antipedagogiczną ze strony władz szkólnych.

3) P. minister przyznaje, że inspektorzy tak lokalni, jak powiatowi powinni być téj saméj wiary, co dzieci, nad któremi mają nadzór. Bardzo dobrze, ale czém się dzieje, że nad 78 katolickiemi szkołami w Opolskiém są inspektorami innowiercy? że wszystkich księży usunięto tamże od inspekcyi? Czémże się dzieje, że w naszéj Wielkopolsce na 27 inspektorów powiatowych jest 21 protestantów, a pomiędzy kilku katolikami znajdują się tacy, co publicznie z lekceważeniem wyrażają się o sakramentach świętych? Czémże się dzieje, że u nas nie tylko nie przywrócono charakteru wyznaniowego szkołom przez dr. Falka zsymultanizowanym, ale nadto władze szkólne coraz to nowe szkoły symultanne tworzą przez nasyłanie nauczycieli protestanckich do szkół katolickich? Czémże się dzieje, że na petycyą ojców miasta Poznania, wysłaną przed rokiem, pan minister odpowiedzieć nie raczył?

4) Wspomniał p. minister o Katoliku, wydawanym w Mikołowie, i wskazywał go jako organ polskiéj agitacyi. Katolika całą winą jest, że wychodzi w polskim języku i że się domaga języka polskiego przy wykładzie nauki szkólnéj, czego żąda i ks. dr. Franz, którego przecież p. minister o agitacyą polską nie posądzi. Nic innego téż nie żądają pisma poznańskie, które p. ministrowi wydawają się tak groźnemi i niebezpiecznemi dla kultury niemieckiéj na Górnym Ślązku.

My nie wahamy się uznać tego, co jest dobre w téj kulturze, ale broniąc się od tego, co w niéj jest złe, odpychamy oburącz jéj niwelacyjny prąd, który sprawia, że zdaniem kulturników niemieckich obok niéj już nic więcéj istnieć nie powinno. Narodowość i język są dziełami bożemi, których bronić jest chlubą i obowiązkiem, które niweczyć jest zbrodnią i niezaszczytną „agitacyą.“

Z Irlandyi.

Waterford, 2 lutego.

Pomimo wszelkich wysileń pp. Biggar'a, O'Connor'a, Parnell'a i reszty deputowanych irlandzkich, którzy z lada przyczyny starali się korzystać, by ustawicznie tamować bieg rozpraw parlamentarnych the Coercion Bill został przyjęty i wczoraj ogłoszony. Gabinet obecny zmuszony poniekąd został gwałtownie zamknąć rozprawy nad „kwestyą irlandzką“ prawem, które zawiesza na ośmnaście miesięcy konstytucyą téj wyspy. Z jednéj strony zupełne rozprzężenie wszelkiego porządku, wzmagająca się gwałtowność ligi ziemskiéj, bezprawia, spiski, ucisk, nieuległość prawu ni władzy; z drugiéj opozycya radykalnych posłów z Birmingham i formalna burza, gotująca się w miastach szkockich, niepodobieństwo przeprowadzenia, ba nawet wniesienia ani jednéj z naglących ustaw; przytém paląca kwestya koloniii afrykańskich i cesarstwa indyjskiego — wszystko to spowodowało prędsze, niż się spodziewano, przyjście na świat prawa wyjątkowego dla Irlandyi. Habeas corpus zniesione. Prawo, tak jak je wydrukowano, nadzwyczaj jest krótkie, zwięzłe, treściwe. Nakazuje, by każda osoba podejrzana o formowanie zdradzieckich stowarzyszeń lub planów, albo li tylko

należąca do takowych przed lub po ogłoszeniu niniejszego aktu, natychmiast była przyaresztowana na rozkaz lorda namiestnika Irlandyi. Toż samo tyczyć się będzie wszelkich osób, któreby za pomocą rzucania postrachu (intimidation) i używania nie prawomocnych środków usiłowały skłaniać farmerów lub innych dzierżawców (tenans) do opuszczenia dzierżaw. Osoby w ten sposób uwięzione mają być pozbawione wolności, nawet bez sądu, przez cały przeciąg trwania tego aktu, t. j. aż do września przyszłego roku. Spis uwięzionych osób wraz z dokładném określeniem wszystkich dotyczących ich szczegółów ma być przedłożony Izbie posłów pierwszego tygodnia każdego miesiąca. — Wczoraj (1 b. m.) nowy ten ukaz rozszedł się po całéj Irlandyi a natychmiastowym skutkiem jego jest, zresztą bardzo naturalnie, niezmierne oburzenie w tych warstwach tutejszego społeczeństwa, które więcéj lub mniéj sympatyzują z tak nazwanym „ruchem.“ Można łatwo przewidzieć, iż dublińskie prezydyum policyi i naczelna komenda wojskowa, dużo będą miały do czynienia. Dodać należy, że prawo to nie jest dla wszystkich obwodów; w miarę powstających niepokojów i stósownie do konieczności wchodzić będzie w życie tam, gdzie się jego okaże potrzeba. Na razie zapewne wprzód zaciąży na północno-zachodnich i środkowych hrabstwach: Mayo, Sligo, Galway, Limerick, może nawet Cork na pierwszy pójdą ogień probierczy. Rzadko jednakże lepiéj sprawdza się nasze przysłowie o kowalu i cyganie, jak teraz, w kraju posiadających i żebraków i malkontentów; drudzy i ostatni zaniepokojeni, ale przygotowani (może pozornie) na wszystko; właściciele zaś, ajenci i wiernokonstytucyjni drżą o mienie i życie więcéj, niż kiedykolwiek. „Przed ogłoszeniem bilu — pisze słusznie dubliński Irish Times — obawiano się rozboju; odtąd strach przed zemstą trzymać będzie sen wielu na uwięzi!“

Na przekór srogiemu prawu i jakby z naigrawaniem, naczelnicy ligi ogłosili następujące rezolucye:

1) Despotyczne i tyrańskie prawo zostało ogłoszone. Zanim się rozłączymy i znikniemy (!), oświadczamy, iż wybraliśmy z łona ligi całéj Irlandyi nowych członków głównego komitetu, którym powierzamy nową organizacyą komitetów prowincyonalnych.

2) Wszystkie obowiązania członków ligi pozostają niezmienione. Gdyby który właściciel (landlord) uciekał się do środków, jakie rząd angielski stawia do jego dyspozycyi, i wyrzucił któregokolwiek z dzierżawców swych z własności, pozostali farmerzy nie powinni płacić żadnych dzierżaw. Nikomu nie pozwala liga osiadać w raz opuszczonéj dzierżawie.

3) Ponieważ pp. Smyth, Shaw, Kearney (itd. następuje trzynaście nazwisk posłów) zdradzili dane słowo swym konstytuentom, opuszczając partyą irlandzką w téj najcięższéj i najuroczystszéj (most solemn) kryzis, rozkazujemy im przeto złożyć swe mandaty a nadto oświadczamy ziomkom, że posłowie wymienieni nie są godni zaufania ojczyzny.

Dublin, 29 stycznia 1881.

Podpisano:

Główny komitet Ligi Ziemskiéj.

Nie sądźcie jednakże, czytelnicy, byśmy tu żyli pod grozą terroryzmu! We Francyi, Włoszech — podobna burza może daleko gwałtowniéj by huczała. Tutaj, usposobienie mieszkańców daleko chłodniejsze, mniéj odsłania nurtujące prądy może bardzo bliskiego i strasznego wybuchu; dla tego, na pozór, wszystko spokojnie. — Nastąpiła obecnie pora prawie wiosny, Eryn wyłonił się zielony z pod mas śniegu i lodu; żebracy mniej natrętni, mniéj nieszczęśliwi, wielu z nich powróciło do wiosek. Czekamy!...

Edmund Sas.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 5 lutego.

(R) Zwłoki ś. p. Ludwika Skrzyńskiego nadeszły z Wiednia wczoraj wieczornym pociągiem na dworzec kolei Karóla Ludwika, dziś zaś z rana o godzinie 9 przewiezione zostały do kościoła archikatedralnego. Na dworcu zebrała się rodzina, dalsi i bliżsi krewni zmarłego, a gdy z wagonu wyniesiono trumnę, pokrytą wspaniałemi wieńcami od Koła polskiego, stowarzyszenia polskiego w Wiedniu Ogniska i stronnictwa wierno-konstytucyjnego, zabrał głos radny miasta p. Józef Supiński.

Następnie ruszył pochód do archikatedry, gdzie ustawiono zwłoki na wspaniałym katafalku, wśród jarzącego się światła, kwiatów i zieleni. Do koła katafalku zajęli miejsce włościanie z dóbr zmarłego. Mszą żałobną celebrował ks. infułat Morawski w asystencyi licznego duchowieństwa. Po skończonych ceremoniach ruszył kondukt, na którego czele kroczyła kapela „Harmonii“, na cmentarz łyczakowski, gdzie zwłoki złożono do grobowca familijnego. Prócz wymienionych powyżéj wieńców, złożono na trumnie mnóstwo jeszcze innych, jak od galicyjskiego banku hipotecznego, na którego gmachu od rana powiewały czarne chorągwie, od wydziału krajowego, od kasyna narodowego, od młodzieży akademickiéj, od redakcyi Dziennika Polskiego itd.

Przyjazd nowo zamianowanego marszałka krajowego dr. Mikołaja Zyblikiewicza zapowiedziany był już na jutro — tymczasem dzisiaj odwołują tę wiadomość, gdyż pan Z. wstrzymany jeszcze sprawami krakowskiéj Rady miejskiéj, dopiero w ciągu przyszłego tygodnia do Lwowa zawita.

W Stanisławowskiém odbędą się niebawem wybory do sejmu. Russcy nasi postawili tam kandydaturę adwokata, znanego tutejszego moskalofila i docenta uniwersytetu dr. Dobrjańskoho, kontrkandydatem zaś jest marszałek rady powiatowéj, p. Brykczyński, znany z zacności charakteru i wielki przyjaciel ludu. Jakiemi środkami walczą nasi russcy i grożą Rusinom, którzyby się odważyli nie oddać głosu na „hospodyna Dobrjańskoho“, najlepiéj was przekona okólnik Rady russkiéj, który podaję wam przepisawszy go alfabetem łacińskim:

Sława Jisusu Chrystu! Wy czestnyj hospodyne, wybrani na to, szczobyśte dały wi wtorok hłas na posła w Stanisławowi. Zakłynajemo was na Boha, na żinku waszu, na dity waszi, na chudobku waszu, na zdorowlie wasze, dabyśta sia ne dały w żaden sposib namowyty, y chot'by wam ne znaty szczo obiciały, ta dawały, abo hrozyły, y pudżyły (straszyli), to majte swoju czest', y jak was pokłyczut do hołosowania, to śmiło y hołosno każit':

Ja hołosuju na Iwana Dobrjańskoho, adwokata krajewoho wo Lwowi.

To sprawedływyj Rusyn, a takij, szczo duże obstaje za hromadamy y boronyt prawa chłopskoho. Wy majete tam krywdu za riń (żwir, materyał do dróg), za dorohy i druhyi tiahary (ciężary), po tomu adwokat najłuczsze (najłatwiéj) y najborsze (najprędzéj) wam pomoże, łysz słuchajte naszoho hołosu, a nasz hołos to hołos Bożyj, my wam każem to z Bożoho łystu, y budete wydity, jak skoro ne daśte hołosu na Iwana Dobrjańskoho, to znajte, szczo Boh bude wsiaki kary posyłaty na was y na wasze dity y na waszu chudobu — bude hrad, wody, posucha, zaraza na chudobu, budut swarka, bida, bijka ne to w waszij chati, ałe w ciłym seli — sły ne budete derżatyś ruskoi wiry, ruskoho naroda! Boh to uże łaskaw szczo daw uczenych Rusyniw, szczo dopomahajut ruskomu narodu y słowom y pyśmom, — to naszyi muczennyky za prawdu, to naszyi proroky! Nadijem sia, szczo z Rusynamy wraz budete hołosowaty, skoro majete ruske sumlinie (sumienie), ruske sere, ruskij rozum, rusku wolu, skoro bażajete (pragniecie) sobi dobra y ciłomu narodowy ruskomu.

Poruczajuczy was y waszu rodynu myłoserdnomu Bohu, y Matery Bożoj, błahajem y prosym staty kripko pry wybori y ne łakomytyś ni naszczo, taj ne słychaty pidsokiw, szczo to wowky (wilki) w owczij szkuri.

Se wam pysze Bratstwo cerkowne zo Lwowa y Stanysławowa. S namy Boh. Wit russkoj Rady wo Lwowi.

Wybór posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Kornela Krzeczunowicza z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Lwów-Grodek-Jaworów rozpisany został na dzień 17 marca. Dowiaduję się, że nasi russcy agitują na rzecz ks. kanonika Szwedzickiego.

Obiega tu także pogłoska, jakoby jeneralny dyrektor kolei Karóla Ludwika, p. Sochor, miał z posady przez siebie zajmowanéj ustąpić. Ile w téj pogłosce prawdy, czas okaże.

Praga czeska, 5 lutego.

(XX.) Dzienniki czeskie, ogłaszające codziennie buletyny o spisie ludności, zapewniały temi dniami, że Kardynał-Arcybiskup książę Szwarzenberg jako swój język towarzyski podał czeski. W téj formie doniesienie mogło sprawić sensacyą. Rzecz miała się zaś tak. Na dotyczącym arkuszu sekretarz Kardynała ks. dr. Polak wpisał był język niemiecki. Następnie książę Kardynał wpisał do tejże rubryki jeszcze język czeski, łaciński, francuski i włoski, a że tak wypadło stósownie do wolnego miejsca, język czeski wtrącił przed niemieckim. Ponieważ zaś według rozporządzenia rządowego liczy się tylko jedna „Umgangssprache“, przeto komisarz, zbierający arkusze popisowe, pozostawił tylko pierwszy wpisany język, t. j. czeski, a resztę wykreślił. Tym sposobem Kardynał-Arcybiskup zaliczony teraz do tych, co mówią językiem czeskim. Zajście to stwierdza tylko ponownie, że rząd popełnił błąd, najprzód nie wymagając po prostu oświadczenia narodowości, lecz wprowadzając dziwaczną rubrykę języka towarzyskiego, powtóre zaś przepisując, aby każdy podawał tylko jeden język towarzyski. Można było bardzo dobrze policzyć takich, co mówią po czesku, takich co mówią po niemiecku, następnie zaś takich, co się posługują obydwoma językami. Tak n. p. większa część arystokracyi wpisała oba języki krajowe. Hr. Schönborn publicznie oświadczył, że nie może i nie chce przyznać się wyłącznie do jednéj tylko mowy. Ale cóż z tego, gdy ostatecznie zależy wszystko od woli komisarza popisowego, który według osobistéj woli wykreśla w takim razie jeden lub drugi język. — W Pradze bez przedmieść. policzono 160,000 dusz, pomiędzy temi 20,000 Niemców. Aby zademonstrować przeciwko temu rezultatowi, zresztą odpowiadającemu faktycznym stosunkom, Niemcy zamierzają wystawić tutaj pomnik Szyllerowi. Charakterystyczna téż rzecz, że stosunkowo znaczna ilość żydów, zwłaszcza w małych miasteczkach przyznała się do narodowości czeskiéj. Czy to strach przed ruchem antisemickim w Czechach, czy téż zemsta za ruch antisemicki w Berlinie?

Pogłoski, rozgłoszone w dziennikach wiedeńskich a po części powtórzone przez tutejsze, jakoby książę Karól Szwarzenberg — jestto kuzyn, nie brat Kardynała — miał zostać ministrem spraw zagranicznych, nie mają żadnéj podstawy, ani nawet sensu. Książę Szwarzenberg zawsze zajmował wybitne stanowisko w stronnictwie federalistycznem, ale nigdy nie trudnił się kwestyami dyplomatycznemi i żadną miarą nie aspiruje na urząd ministra spraw zagranicznych. Plotkę tę zmyślono, aby oskarżać Czechów o intrygi przeciw Haymerlemu. Daléj zapewnić możemy na mocy dokładnych informacyi, że hr. Taaffe księciu K. Szwarzenbergowi nie uczynił żadnych propozycyi co do wstąpienia do gabinetu. Natomiast Czesi uważaliby to jako bardzo wielkie ustępstwo, gdyby ks. Szwarzenberg został zamianowany namiestnikiem Czech. Zważywszy zaś, że książę z powodu nazwiska i z powodu szlachetnego charakteru także u stronnictwa niemieckiego cieszy się zaufaniem osobistém — mimo sprzeczności kierunku politycznego — nominacya ta byłaby ze wszech miar pożądaną i właściwą. Wywołałaby ona równie zbawienne skutki, jak nominacya hr. Alfreda Potockiego na namiestnika Galicyi.

Wiedeń, 5 lutego.

(*) W wspaniałym domu Bożym w pobliżu budynku, w którym Izba poselska obraduje, w kościele pod wezwaniem Zbawiciela, zbudowanym z inicyatywy nieszczęśliwego Maksymiliana, cesarza meksykańskiego, na pamiątkę ocalenia Franciszka Józefa I w morderczym zamachu (ztąd nazwa Votivkirche), odbyło się dziś o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze śp. Andrzeja Rydzowskiego, Kornela Krzeczunowicza i Ludwika Skrzyńskiego, stosownie do wiadoméj już uchwały naszego Koła poselskiego. Podczas gdy poseł ks. kanonik Ruczka celebrował z wielką asystą przy wielkim ołtarzu, odbywały się zarazem przy pobocznych ołtarzach ciche msze święte. Wzniosły to i niemal rozrzewniający był widok, gdy z ołtarzów jednéj świątyni, jednego Kościoła rzymsko-katolickiego wznosiła się jedna i ta sama ofiara wedle różnych obrządków; albowiem poseł Ozarkiewicz, kapłan unicki, jeden z pomiędzy trzech posłów ruskich, miał cichą mszą świętą w swoim obrządku przy tym samym ołtarzu, przy którym po nim poseł ksiądz Chełmecki miał mszą świętą w obrządku naszym. Przy innym ołtarzu, gdy poseł ksiądz Gołda skończył, poseł czeski ks. Platzer także odprawił mszą św. Posłowie czescy, którzy tak samo, jak i Hohenwartczycy na trumnie śp. Skrzyńskiego nie złożyli byli wieńca, o czém wspominam tu dla sprostowania onegdajszego doniesienia mojego, dziś złożyli na katafalku podczas nabożeństwa żałobnego wieniec bardzo piękny z napisem: „Zmarłym braciom polskim Rydzowskiemu, Krzeczunowiczowi i Skrzyńskiemu“ w języku czeskim. Izba poselska, w któréj wczoraj podczas posiedzenia Koło polskie kazało rozdać drukowane zawiadomienie o nabożeństwie, była licznie dziś w kościele reprezentowana; szczególniéj także stronnictwo „wiernokonstytucyjne,“ a w niém znów głównie frakcya postępowa, bez różnicy, czy żydzi niedowiarki, czy Niemcy niedowiarki, dostarczyło stósunkowo bardzo znacznego kontyngensu „pobożnych.“ Były marszałek, dziś jeneralny gubernator Banku na kraje austryackie, jak na eksportacyach, tak i dziś na nabożeństwie był obecny. Dla naznaczonéj na dziś przed południem rady ministeryalnéj rząd był reprezentowany tylko przez ministra skarbu p. Dunajewskiego i ministra oświecenia p. Conrada; ale i p. Dunajewski pozostał tylko do samego końca.

W chwili, gdy tu odbywało się nabożeństwo żałobne, we Lwowie składano zwłoki śp. Skrzyńskiego do grobu.

Obecni byli także naczelni redaktorowie dwu pism tutejszych: Reschauer, właściciel Deutsche Ztg., i Szeps, wydawca Tagblattu, żyd galicyjski, mówiący bardzo dobrze po polsku i prywatnie (tj. nie w dzienniku swoim) przyznaje się do narodowości polskiéj.

Wspomnienie pośmiertne, które marszałek Izby poselskiéj poświęcił na wczorajszém posiedzeniu ś. p. Skrzyńskiemu, było znów bardzo sympatyczne i sympatycznie téż przyjęła je Izba.

W dyskusyi szczegółowéj nad ustawą o lichwie dwaj posłowie nasi, pp. Spławiński i Rittner, przemawiający naturalnie imieniem Koła, mieli wczoraj dzień bardzo szczęśliwy. Obaj po raz pierwszy przemawiali; poseł Spławiński pobił na głowę komisarza rządowego, radzcę z ministerstwa sprawiedliwości p. Kralla, wnosząc wbrew wywodom jego poprawkę, którą Izba jednogłośnie przyjęła przeciw głosom tylko ministra Prażaka i sprawozdawcy komisyjnego posła Lienbachera; poseł Rittner zaś stoczył zwycięzką walkę na polu prawniczém z słynnym prawnikiem i koryfeuszem lewicy p. Herbstem, ratując jeden z paragrafów ustawy pzzeciw żądaniu Herbsta, aby go odrzucono.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ustawa towarzystwa pomocy dla uczącéj się młodzieży w tych dniach, jak donoszą Nowiny, podobno zyskała sankcyą władzy. Główniejsze jéj punkta są następujące:

1) Towarzystwa pomocy dla uczącéj się młodzieży płci obojéj mogą być organizowane tylko w miastach przy jednym lub kilku zakładach naukowych, członkami ich mogą być osoby pełnoletnie, używające dobréj sławy. 2) Liczba członków danego towarzystwa nie ogranicza się, do uorganizowania jednak towarzystwa potrzeba najmniéj piętnastu członków. 3) Członkowie dzielą się na rzeczywistych i honorowych. 4) Działalność towarzystwa ogranicza się wyłącznie na niesieniu pomocy materyalnéj uczącéj się młodzieży, towarzystwo więc a) opłaca wpisy za uczniów, b) ułatwia im nabywanie książek i przyborów do nauki potrzebnych, c) w ogóle pomaga im i daje środki utrzymania podczas odbywania nauk. 5) Fundusze towarzystwa składają się z dobrowolnych ofiar członków honorowych, składek rocznych członków rzeczywistych, z ofiar w książkach, odzieży itp., wreszcie z dochodów z koncertów, widowisk itd. 6) Zawiadywanie sprawami towarzystw należy do zebrania ogólnego, gdzie wszyscy członkowie mają prawo głosu, oraz zarządu, złożonego z prezesa, wiceprezesa i dwóch członków zarządu, którymi wyłącznie mogą być nauczyciele zakładów naukowych, przy których istnieć będą te towarzystwa.

— Wydatki na utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w guberniach Królestwa Polskiego, podług szczegółowych danych urzędowych w roku 1881 wynosić będą razem rs. 988,731. O asygnowanie téj sumy w końcu zeszłego roku wystąpiło już ministeryum spraw wewnętrznych do rady państwa. Suma ta na podstawie ukazów oraz rozporządzeń komitetu do spraw Królestwa Polskiego rozdziela się w następujący sposób:

1) Dożywotnie wsparcia dla zakonników, którzy wyjechali za granicę po zniesieniu klasztorów rzymsko-katol. rs. 6,300; na utrzymanie wikaryuszów i organistów przy kościołach poklasztornych rs. 11,175 — razem w téj pozycyi 17,475 rs. 2) Na utrzymanie klasztorów etatowych rs. 60,750, z których na utrzymanie męzkich klasztorów rs. 43,250, żeńskich zaś rs. 17,500; na stałe zapomogi i dodatkowe wsparcia dla nieobjętych etatem osób stanu zakonnego

---

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

II.

Lilla Weneda.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 29.)

Możnaby rozróżnić w Lilli trzy stopnie pomysłu, jak żeby trzy warstwy geologicznéj formacyi, odmiennéj natury i wartości.

Pierwsza, to tło poematu, pierwszy rzut myśli autora, przyjście Lechitów i wytępienie Wenedów: to udało się świetnie. Autor, Polak, znał dobrze uczucia tępionego narodu i łatwo mu było przenieść się nie już w ich położenie, ale w ich dusze i serca, potrzebował tylko być zupełnie subjektywnym, Polakiem i sobą, żeby oddać ten wzniosły i głęboki ton smutku, którego najdoskonalsza przedmiotowość możeby równie dobrze oddać nie była umiała: tutaj trzeba było być bardzo lirycznym, i Słowacki nie wychodząc ze swojéj natury, mógł schwycić właśnie ten ton, który był potrzebnym. To téż, cokolwiek można Lilli zarzucić, to jedno jest pewne, że te uczucia rozpaczy, tęsknoty, smutnego poddania się losom i energicznego oburzenia na niesprawiedliwości losu, które stanowią ponure tło poematu, a odzywają się przez usta wszystkich Wenedów, Derwida, jego dzieci i chóru, są pojęte i oddane w sposób prawdziwie wzniosły, mistrzowski, po prostu wielki. Jeszcze raz, można mniemać, że te cechy zawdzięcza Lilla przynajmniéj tyle uczuciom Polaka, co sztuce artysty.

Ale na tém tle musiały odgrywać się jakieś zdarzenia i sceny. To jest druga warstwa formacyi, od pierwszéj nierównie słabsza. Fantazyą mógł Słowacki odgadnąć, uczuciem podzielał, bo z doświadczenia znał to, co Wenedzi w chwili upadku czuć mogli, ale to, co oni i ich nieprzyjaciele robili, to musiał już sam ze swojéj głowy wymyślić. A wiemy, on sam wyznaje to w przedmowie do Lilli, że ta materyalna część tworzenia była mu zawsze trudną i przykrą. „W zetknięciu z rzeczywistością opadają mi skrzydła“, pisze do Zygmunta Krasińskiego. Zawsze tak było i ta trudność tłómaczy poniekąd jego tak częste zapożyczanie się u innych poetów pod względem sytuacyi, scen, zawikłań, jedném słowem pod względem akcyi. Kiedy więc przyszło skrystalizować ogólny zarys postaci i wypadków, ścieśnić najazd jednych, a zagładę drugich do jakichś oznaczonych wypadków, poeta uczuł się nieswoim, i podług zwyczaju po części się zapożyczył, po części błaho i byle zbyć zrobił to, co miał zrobić. Zkąd byłby wziął pomysł owych trzech prób, z których Lilla wychodzi zwycięzko? ten musi być jego własnym. Ale, pomijając już to, co on sam przyznaje (i czego za złe brać mu nie można, bo w dziełach tak odmiennéj natury naśladowania być nie mogło, a z wielkiego wzoru czerpać natchnienie zawsze się godzi), pomijając podobieństwo Lilli saméj do Antigony, niepodobna jest nie widzieć, że pierwsza próba, rzut toporem, jest wzięta z historyi Tella (czy ją podsunął Schiller, czy po prostu pobyt w Szwajcaryi, wszystko jedno) — nawet Polelum zamierza się na Lecha i odpowiada mu podobnie jak Tell Gesslerowi, kiedy na swój łuk zakładał dwie strzały. Harfiarze na kamiennych tronach, celtyckie czy skandynawskie figury tak niewłaściwie w słowiański świat przeniesione, to także na reminiscencyą wygląda, może Ossyana, może Irydiona (wśród podobnéj dekoracyi porywał Amfiloch córkę Sygurda); — Slaz znowu, to dar, (niepotrzebny i nieprzyjemny) dramatu hiszpańskiego dla Lilli Wenedy — słowem mniéj, niż w Balladynie, ale są i tu figury, sytuacye i ustępy, które przypominają rzeczy dawno znane.

Do tego jeszcze przychodzi zarzut drugi: akcya ułożona z pomocą obcych pomysłów, na pozór ułożona jest doskonale, bardzo logiczna i bardzo prosta. W pierwszym akcie Lilla poświęca się na wybawienie ojca i braci, trzy następne obejmują trzy próby, w ostatnim bohaterka dotrzymuje słowa, jak Regulus, i ginie. Jest nawet coś klasycznego, coś bardzo prawidłowego i regularnego w tém, że każdy akt tak doskonale obejmuje i kończy jednę część akcyi.

Ale w téj budowie na pozór doskonałéj mieści się akcya dość błaha: pan Małecki słusznie bardzo zwrócił uwagę na to, że Lilla na prawdę próby nie wygrała, do razu sztuka, ani od wężów, ani od głodu nie byłaby ojca wybawiła, gdyby tylko cokolwiek dłużéj była musiała grać na arfie, albo gdyby Gwinona była powtórnie wtrąciła Derwida do wieży, strzegąc, żeby mu na przyszłość lilli wodnych nie przynoszono. Cała ta więc budowa, na oko piękna i skończona, nie ma pewnéj podstawy i wali się w oczach, byle jéj się tylko dłużéj i uważniéj przypatrzeć.

Ale w téj akcyi, która jest najsłabszą stroną poematu, są sceny takiéj piękności i takiego poetycznego uroku, słowa tak głębokiéj rozpaczy i tak rzewnego, rozdzierającego smutku, że (i to jest trzecia warstwa formacyi), pod cudownem wykonaniem szczegółów znika niedostateczność, pozorna tylko dobroć planu, a figury pomimo wszystkiego robią wrażenie kreacyi bardzo wzniosłych i bardzo poetycznych. Poeta, któremu tak trudno przychodziło stykać się z rzeczywistością, który poświęceń Lilly Wenedy nie umiał wymyśleć tak, iżby były prawdopodobne i istotnie skuteczne, kiedy miał nie działać już, ale tylko mówić za swoje osoby, czuł się śmielszym, swobodniejszym, był sam sobą, znajdował łatwo i w swojéj wyobraźni i w swojém sercu to, co ne mogły czuć i myśleć, i ta trzecia część roboty i wykonanie szczegółów (scen, postaci etc.) jest tak świetna, jak była pierwsza.

Stwierdzi się to na szczegółowym rozbiorze tego poematu.

Zkąd się wzięła ta treść? Gdzie Słowacki słyszał o podboju ziemi cichych i łagodnych Wenedów przez plemię Lechitów natury twardszéj i przynajmniéj grubszéj? czy istotnie był jaki najazd, wytępienie pierwotnych mieszkańców, lub przynajmniéj obrócenie ich w niewolą? czy pierwsi ojcowie naszéj Polski gnali na téj ziemi doprawdy taką rolę, jaką im tu poeta przeznacza?

Niech się o to spierają badacze historyi.

Są hypotezy, które naród nasz chcą mieć amalgamem dwóch plemion, podbójczego i podbitego, a jakakolwiek jest historyczna prawda, jakikolwiek wstręt polskiego uczucia przed przypuszczeniem tego rodzaju, to pewna, że poecie wolno było jaką chciał hypotezę wziąć za podstawę i tło poematu. To pewna także, że téj, którą przyjął, trudno było szczęśliwiéj i piękniéj zużytkować w poezyi.

Był jakiś lud Wenedów, lud małych dzieci, baranków, gołębi, taki jest cichy, łagodny i prostego serca, lud poetów, który o sławie, o zdobyczach, o państwie, o historyi ani wie, ani się domyśla, ani marzy; pasie trzody, lub orze zagony i dobrze mu z tém, o niczém więcéj nie myśli. Ale ma w duszy jakieś władze dziwne, w swojéj naturze jakiś zmysł, którego zwykli ludzie nie miewają, nad wszystko kocha pieśń, w nią najmocniéj wierzy, żyje nią jak pokarmem, oddycha jak powietrzem. Jak w Izraelu arka była znakiem przymierza pomiędzy ludem a Panem, tak między Wenedem a jego bogami stoi arfa, w któréj zamknięta jest jakaś moc tajemnicza, prośby od ludu do bogów, pomocy od bogów do ludu. Król jest arfiarzem, arfiarz jest kapłanem. Nie pytajmy, czy u Wenedów tak było lub nie, ale spytajmy, czy plemię takie bierne, dobre, czyste jak gołąb a mające siłę tylko w swojéj pieśni, czy plemię takie nie jest poetycznie pięknie stworzoném?

I ci biedni ludzie, którzy nikomu nigdy nic złego nie zrobili, napadnięci są przez innych, gorszych, dzikszych: czasy to, kiedy po wielkim cyklonie wędrówki ludów, wody jeszcze się nie uspokoiły i nie ustały, i jedna fala, odparta gdzieś większą masą na południu, czy zachodzie, uderzyła o ziemię Wendów i zalała ją.

Przyszedł Lech z rycerzami zbrojnymi, ujętymi w jakieś już karby organizacyi, Lech, który się o śre-

rs. 16,460 na utrzymanie dyecezalnych wizytatorów klasztornych rs. 5,150 razem w téj pozycyi rs. 82,360. 3) Na różne wydatki rs. 41,455, a w téj sumie na utrzymanie seminaryów dyecezalnych rs. 24,455, oraz na dodatkowe utrzymanie po 100 rubli proboszczom i administratorom parafii, mającym przeszło 60 lat wieku, rs. 16,700. 4) Suma etatowa na utrzymanie duchowieństwa rs. 782,400, a w téj sumie: na utrzymanie Arcybiskupa warszawskiego oraz innych Biskupów Królestwa Polskiego rs. 34,000: na utrzymanie duchowieństwa katedralnego rs. 29,000; na utrzymanie duchowieństwa parafialnego rs. 646,000; na dodatkowe płace dla dziekanów rs. 12,600, na dodatkowe wynagrodzenie dla sędziwych administratorów parafii, mających więcéj niż 65 lat, rs. 10,000; na koszta nabożeństwa w kościołach katedralnych rs. 1,800, na nadzwyczajne rozchody katolickiego duchowieństwa rs. 50,500. 5) Na utrzymanie rzymsko-katolickiéj Akademii w Warszawie rs. 6,500; na najem lokalu dla duchowieństwa parafialnego pinczowskiego w gub. Kieleckiéj rs. 325; na utrzymanie dwóch wikaryatów etatowych w parafii augustowskiéj i sapermińskiéj rs. 300; na utrzymanie administratora w parafii Strzelcowiźnie w pow. Sejneńskim, gub. Suwalskié, rs. 300, razem rs. 745. 6) Na naprawę domu, w którym się mieści Biskup sejneński i konsystorz dyecezalny rs. 1,800; na dodatkowe utrzymanie dla Biskupa kujawsko-kaliskiego rs. 2,000, razem 2,180. 7) Na różne potrzeby kościelne rs. 55,436 a mianowicie na budowę i reparacyą kościołów w dobrach rządowych rs. 15,000; na budowę i reparacyą kościołów, które utraciły fundusze w Księstwie Poznańskiém rs. 6,014, na koszta nabożeństwa w etatowych i nieatowych klasztorach żeńskich rs. 5,600, na utrzymanie osób stanu zakonnego, pozostałych po zniesieniu klasztorów z r. 1861 rs. 60, na utrzymanie niemieckiego bractwa w Warszawie (kompetencya) rs. 482, na utrzymanie demerytów rs. 3,650 na utrzymanie dyecezalnych klasztorów rzymsko-katolickich rs. 17,000, na utrzymanie emerytów duchownych rs. 7,350.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lutego. Nowy wniosek Windthorsta. Po odrzuceniu przez większość Izby poselskiéj wniosku Windthorsta, aby każdy kapłan mógł bezkarnie sprawować Sakramenta śś. i odprawiać Mszą św., wystąpił znowu przywódzca centrum w imieniu swéj frakcyi i Polaków z nowym wnioskiem, domagającym się zniesienia ustawy obrocznéj. W pierwszéj chwili wniosek ten przeraził i zdziwił tak rząd, jak konserwatystów i frakcye liberalne. Nordd. Allgm. Ztg. wyraźnie to oświadcza i nie mogąc zrozumieć, jaką jest właściwa tendencya tego wniosku (jakby do zrozumienia żądania katolików potrzeba było wielkiéj bystrości!) twierdzi, że centrum wniosku tego chce użyć za nowy środek agitacyjny! Jest to zwykły komunał organu półurzędowego, ilekroć w arsenale swym nie może znaleść stósownego argumentu. Organ ks. Bismarka oświadcza téż, że p. Windthorst nie powinien się łudzić, iż obecny jego wniosek zostanie przez Izbę przyjęty. Następnie twierdzi Nordd. Allg. Ztg., iż Papież w brewe wydaném w 1876 r. pozwalając duchowieństwu do woli, czy się chce zgodzić na ustawę obroczną, zastrzegł się tylko, by księża nie składali publicznego i wyraźnego oświadczenia, iż uznają ustawy, potępione przez Kościół. Duchowieństwo więc — utrzymuje daléj dziennik ks. Bismarcka — mogłoby przy dobréj woli skorzystać z tego pozwolenia papiezkiego zwłaszcza, że § 6 ustawy lipcowéj zaleca ministrowi kultu jak najłagodniejsze w téj sprawie postępowanie. — Główny zaś organ konserwatystów Kreutz Ztg. gniewa się bardzo na Germanią, która niedawno twierdziła, że Windthorst stawiając nowy wniosek zastósował się tylko do życzenia konserwatysty Hammersteina, który twierdził, iż najlepszym środkiem zapobieżeniu tak smutnym stosunkom w Kościele katolickim jest zniesienie ustawy obrocznéj. Kreutz Ztg. broniąc się przeciw temu twierdzeniu Germanii, oświadcza, iż organ centrum spuszcza z oka inne wywody posła Hammersteina, który między innemi oświadczył, iż organiczna zmiana ustaw kościelno-politycznych jest obecnie niemożliwa i że przyznanie rządowi władzy dyskrecyjnéj jest pierwszym krokiem na drodze zmierzającéj do zawarcia pokoju. — Dawniéj jednak posłowie konserwatywni inaczéj przemawiali zwłaszcza, kiedy im chodziło o poparcie katolickich wyborców: zaręczali oni wtenczas, iż domagać się będą organicznéj rewizyi ustaw kościelno-politycznych i tylko wskutek złożenia tego oświadczenia zyskali głosy obywateli katolickich. A dziś? konserwatyści prawią o władzy dyskrecyjnéj, na którą katolicy żadną miarą zgodzić się nie mogą, jak to oświadczyli przy obradach nad ustawą lipcową, każą katolikom cierpliwie czekać, dopóki rząd w znanéj swéj przychylności nie udzieli katolikom jakiéj koncesyi, jedném słowem konserwatyści całą swą życzliwość dla katolików zamykają w granicach, na jakie się zgadza ks. Bismarck. Frakcya konserwatywna jest téż obecnie w całém znaczeniu tego słowa partyą rządową, a na poparcie takiéj partyi nie mogą liczyć posłowie katoliccy, ani téż nie liczą. Ze partye liberalne odrzucą także nowy wniosek Windthorsta, nie potrzebujemy dodawać.

— Ze sejmu. Na początku sobotniego posiedzenia oświadczył poseł Zedlitz-Neukirch (prezes lignickiego obwodu rejencyjnego), iż chociaż miłe mu są słowa uznania ks. dr. Franza, to jednak musi je odeprzeć, jeśli poseł z centrum chciał przez to dać naganę jego kolegom w urzędzie: prezesom rejencyjnym w Wrocławiu i Opolu. W tych obwodach inne są stosunki, gdyż księża ze względu na tłumy, muszą większą rozwijać agitacyą.

Następnie Izba w dalszym ciągu obraduje w pierwszém czytaniu nad projektem użycia na rzecz Prus przewyżki, jaka wpłynie do skarbu z nowych podatków Rzeszy. Pierwszy zabiera głos poseł Rickert (secesyonista) i w długiém przemówieniu występuje przeciw wywodom ks. Bismarcka. Mówca pomiędzy innemi położył przycisk na to, iż ks. Bismarck łudzi się, jeśli za pomocą niesłychanych podatków chce przynieść ulgę komunom, podatki bowiem komunalne w północnych Niemczech bardzo się różnią od podatków w południowych i to jest największy szkopuł, o który się usiłowania kanclerza rozbić muszą. Sprawa ta rzuci zarzewie niezgody między północą a południem i zamiast tém bardziéj zjednoczyć Niemcy, zluźni ona ten węzeł jedności, jaki obecnie widzimy. — Komisarz rządowy jeneralny dyrektor podatków Burghart odparł, iż kanclerz nie mógł stawić tego twierdzenia, na co lewica odpowiedziała, aby p. dyrektor zechciał sobie przeczytać sprawozdanie drukowane, a przekona się, iż tak jest w rzeczy saméj. — Z frakcyi konserwatywnéj przemówił poseł Hammerstein i skonstatował, iż partya jego w zasadzie zgadza się na projekta ks. Bismarcka, jakkolwiek w szczegółach zachodzą pewne różnice. W końcu Izba odsyła projekt do komisyi złożonéj z 28 członków.

Następnie przechodzi Izba do obrad w drugiém czytaniu nad projektem podniesienia z funduszów państwa dla rólnictwa w opolskim okręgu rejencyjnym, który został nędzą dotknięty; Izba odrzuciwszy różne poprawki, przyjęła cały ten projekt w myśl uchwał komisyi. W dyskusyi pomiędzy innymi zabrali głos posłowie Conrad (z Pszczyny) i Zaruba (z Ostroga pod Raciborzem). Poseł Conrad stwierdził, że w dawniejszych latach Górnoślązacy z powodu nędzy otrzymali od rządu wsparcie w wysokości 1,500,000 marek, ale wsparcie otrzymali tylko ci, którzy faktycznie z głodu umierali. Następnie rozdzielono jeszcze 2,858,834 marek., lecz ludność musiała wkrótce zwrócić rządowi tę sumę. Rząd w 5 latach domaga się zwrotu, ja zaś stawiłem wniosek, aby dopiero po 8 latach żądano od nas spłaty, byśmy mieli czas zebrać tę sumę. Izba chce obecnie udzielić nam na drenowanie 10 milionów, potrzebném jest jeszcze 1—2 milionów na poprawę dróg pobocznych, które w bardzo nędznym znajdują się stanie. Gospodarze bardzo są zadłużeni: w całéj okolicy znajduje się tylko jedno całe gospodarstwo. — Poseł Zaruba zaś w bardzo dobitnych barwach przedstawił nędzę, jaką ludność powiatu raciborskiego w skutek powodzi została dotknięta. — Poseł Schroeder (z Lippstadt) wspomniał o artykule Voss. Ztg. z grudnia z. r., gdzie twierdzono, iż od nędzy materyalnéj większą jest nędza duchowa, w jakiéj jęczą Górnoślązacy. — Poseł ks. dr. Franz domagał się, by rząd większe dawał zapomogi na szkoły górnośląskie.

W końcu Izba przyjęła wedle uchwał komisyi całą ustawę i zarazem projekt udziału państwa w budowie kolei żelaznéj z Rybnika do Zorawy, z Opola Nyssy, i z z Kluczborka do Lublińca. Przyjęto jeszcze rezolucyą, aby w przyszłym etacie umieścić odpowiednią sumę, którąky w górnośląskich okręgach obrócona była na podatki szkólne, a następnie rezolucyą, iż przy budowie kolei głównie robotnicy z okręgów nędzą dotkniętych mają być uwzględniani.

Następne posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym: trzecie czytanie projektu wsparcia mieszkańców Górnego Slązka i pierwsze czytanie projektu ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj.

— Monachium, 6 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu drugiéj Izby oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż odpowie w tych dniach na interpelacyą Joerga, odnoszącą się do stanowiska rządu bawarskiego wobec projektu zabezpieczenia robotników.

FRANCYA.

* Paryż, 5 lutego. Senat nie wziął po dłuższéj rozprawie wniosku p. Baragnon pod rozwagę. Baragnon — z prawicy — żądał, aby w sądzie kompetencyjnym minister sprawiedliwości nie był ex officio przewodniczącym. — Izba deputowanych przyjęła cały projekt prasowy i uchwaliła 411 głosami przeciw 3 nie przystępować do drugiego czytania. — Wniosek posła Labuze, aby znieść zupełnie uwolnienie seminarzystów duchownych od wojskowości, odroczono 263 contra 221 gł. aż do czasu obrad nad wnioskiem ministra wojny, dotyczącym rekrutacyi. — W końcu rozpoczęła Izba rozprawy nad wnioskiem Naqueta, dotyczącym rozwodów; (rada ministrów, odbyta dnia poprzedniego, oświadczyła się przeciw temu wnioskowi). Poseł Ludwik Legrand broni nierozerwalności węzła małżeńskiego i oświadcza, że zaprowadzenie rozwodu nie obrażałoby wprawdzie sumienia katolików, którzyby mogli pozostać przy separacyi „a thoro et mensa“ — atoli projekt ten należy odrzucić ze względów na prawa cywilne i jako szkodliwy dobru publicznemu. Mówca dowodzi, że rozwody są wśród ludu francuzkiego nie cierpiane, że społeczeństwo jest wzburzone — i że nierozerwalność małżeństwa trzeba pozostawić jako rękojmią trwałości rodzin.

Dalszy ciąg rozpraw w poniedziałek.

— Arcybiskup z Auch skarży się w liście do Arcybiskupa paryzkiego na to, że w jego dyecezyi na 500 probostw wakuje już 30 i że prawdopodobnie wakanse po kilku latach liczyć się będą na setki, jeżeli Izba deputowanych przyjmie ustawę, zniewalającą teologów do służby wojskowéj. Lewica jest tak zaciętą, że nie chce się nawet zgodzić na to, aby kandydaci stanu duchownego pełnili jednoroczną służbę po lazaretach.

— W najnowszym „Monde“ znajdujemy listy następujących Arcybiskupów i Biskupów: Kardynała Desprez, Arcybiskupa z Tuluzy, Biskupa z Bourges, Biskupa z Clermont, ks. Pierre, Biskupa z Limoges ks. Alfreda, Biskupa z Troyes ks. Piotra, którzy wyrażają Arcybiskupowi paryzkiemu podziękowanie i zgodność z pismem jego, wystósowaném do Izby deputowanych w sprawie służby wojskowéj duchownych.

BELGIA.

* Według zestawień ministra sprawiedliwości pobierają następujący duchowni w Belgii pensyą rządową.

W r. 1832 1 Arcybiskup 21,164 fr., 4 Biskupów 59,259 fr. pensyi i 15,875 fr. kosztów biurowych, 11 jeneralnych wikaryuszów 34,941 fr., a 40 kanoników 80,217 fr., dyrektorzy i profesorzy seminaryów duchownych 23,777 fr. — ogółem 235,232 fr. 80 cent. — Duchowieństwa niższego było 87 proboszczów I. i 138 proboszczów II. klasy, 2002 administratorów, 151 kapelanów, 1477 wikaryuszów i 15 pomocników, razem 3870 księży, którzy od państwa pobierali 2,335,795 fr.

W r. 1880 niższe duchowieństwo składa się z 91 proboszczów I. i 140 proboszczów II. klasy z 2804 administratorów, 139 kapelanów, 1667 wikaryuszów i 7 pomocników (10 miejsc kapelanów, 99 miejsc wikaryuszów wakuje) — w ogóle 4997 posad z pensyą 4,384,937 fr. 50 cent. Wyższe duchowieństwo pobiera dziś w ogóle 321,400 fr. i 25,600 fr. na koszta biurowe. Jeneralni wikaryusze 42,800 fr., kanonicy 112,000 fr. a seminarya 40,000 fr. Wydatki państwowe na rzecz duchowieństwa pomnożyły się w latach 50 z 2,571,027 fr. na 4,706,337 fr.

ANGLIA.

* Michał Dawitt, aresztowany w tych dniach twórca ligi ziemskiéj, z którego powodu nastąpiło wykluczenie Irlandczyków z parlamentu, urodził się 1846 roku, był synem irlandzkiego dzierżawcy, który w roku 1851 został wyrzucony z dzierżawy i przeniósł się z rodziną do Anglii. Dawitt pracował w fabryce, gdzie mu jako 9 letniemu chłopcu machina zdruzgotała rękę, — którą odjąć musiano. Jako 15 letni chłopiec został listowym — a podobno przytém tajnym ajentem Fenian. W r. 1870 został jako ajent feniański skazany na 15 lat ciężkiego więzienia — w r. 1877 wypuszczono go odwołalnie. Od tego czasu agitował Dawitt, obdarzony porywającą wymową, nieustannie na rzecz dzierżawców irlandzkich, założył ligę ziemską i przekonał Parnella, że to jedyna dobra droga, zwyciężył opór Fenian w Ameryce i Irlandyi i posiada w ogóle ten sam wpływ i znaczenie, co Parnell. W niedzielę zeszłą miał jeszcze mowę przeciw landlordyzmowi a w poniedziałek wystąpił na zgromadzeniu Oranżystów, aby ich pozyskać dla ligi agraryjnéj. We wtorek był w Izbie niższéj, — w środę powrócił do Dublina, gdzie go aresztowano. Przy odstawieniu go do londyńskiego więzienia użyto wszystkich środków ostrożności i już z przedostatniéj stacyi powieziono go wprost do więzienia policyjnego. Rząd ma prawo odwołać każdéj chwili tymczasowe uwolnienie z więzienia i potrzebuje wobec sędziego stwierdzić tylko tożsamość osoby. To się stało — i dnia 4 bm. o godzinie 9 rano Dawitt znajdował się znów w surowém więzieniu w Millbank. Sąd policyjny w Bow Street zawyrokował, że Dawitt ma odsiedzieć resztę więzienia ciężkiego, na jakie skazany został w roku 1870. Wzburzenie w pewnéj części Irlandyi jest ogromne. Dzienniki wzywają lud, aby zachować spokojność mimo ostatnich wypadków — „Irlandya wytrwa mimo angielskiéj kromwellowskiéj polityki“ — tak piszą dzienniki. Któżby się był spodziewał, że Gladstone i Bright zyskają w Irlandyi miano „Kromwellów?“

— Dnia 6 bm. o godzinie pół do dziewiątéj rano umarł w Londynie Tomasz Carlyle, znany historyk angielski. Urodził się dnia 4 grudnia 1795 r. w małéj wiosce szkockiéj, w hrabstwie Dumfrishire. Ojciec jego był dzierżawcą. Do najlepszych dzieł Carlyle'a zaliczają historyą jego rewolucyi francuskiéj, i biografią Kromwella. Zmarły był wielkim przyjacielem Niemców, znał dokładnie ich literaturę i wiele téż dzieł niemieckich przetłómaczył na język angielski. Kilka znaczniejszych dzieł Carlyle'a przetłómaczył na język niemiecki Kretzschmer i wydał je w 5 tomach w Lipsku w r. 1855—56.

TELEGRAMY.

Haga, 4 lutego. Tutejszy komitet Towarzystwa krzyża czerwonego zamyśla wysłać do Transwaalu ambulanse i przyrządy lazaretowe, jako téż czyni przygotowanta do ustanowienia osobnego komitetu na Przylądku w tém przypuszczeniu, że rząd angielski uzna działanie komitetu za neutralne.

Towarzystwa i Spółki.

Śrem, 4 lutego 1881.

Wobec dość licznie zebranych członków zagaja bezpośrednio po odbytém posiedzeniu agronomiczném prezes komitetu powiatowego ks. dr. Cichowski doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj w przydłuższéj mowie, starając się wzbudzić w zebranych życzliwość dla Towarzystwa i wskazując na błogie jego owoce, które zwłaszcza u młodzieży uniwersyteckiéj świetnie się uwydatniają.

Przewodniczącym wybrano p. Sczanieckiego, który do pióra powołuje ks. proboszcza Antoniewicza. Sprawozdanie sekretarza komitetu ks. Wawrzyniaka, z którego wynika, iż komitet w 1880 odbył 4 posiedzenia, że dla braku funduszu na wniosek o wsparcie dla byłego abituryenta obecnie stud. juris odmowną odebrał odpowiedź, że z czterech stypendyatów śremskiego gimnazyum jeden dla słabego świadectwa stracił wsparcie itd., wywołało obszerną dyskusyą nad prawami komitetu powiatowego wobec głównéj Dyrekcyi. Zdanie zebranych polecono zapisać do protokułu, donieść Dyrekcyi, oraz event. przez delegatów na Zebraniu w Poznaniu obronić.

Z sprawozdania podskarbiego dr. Broekera wyjmujemy następujące dane: Towarzystwo nasze utraciło w r. z. gorliwego i hojnego członka hr. Działyńskiego, którego pamięć czci zebranie powstaniem. Pieniędzy do Poznania odesłano 1740 marek. Składek nadzwyczajnych było trzy: Kasa oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie złożyła 300 marek, Bank ludowy w Śremie 15 marek, księża mansyonarze w Śremie 30 marek. Zaległości sięgają do roku 1877, za który należy się marek 18. Z r. 1878 zalegają 22 mrk., z r. 1879 109 marek 50 fen. Na rok 1880 zapisanych było składek 1554 mrk. 26 marek przepadło u członków, którzy w r. 1880 wystąpili, zaległości pozostaje 447 marek. Na rok 1880 prześliśmy z liczbą członków 123. Jeden umarł, 4 wystąpiło, przybyło zaś nowych członków 5. Przechodzi 123 członków z sumą składek 1506 marek 50 fen. Pięć miast naszego powiatu z pominięciem Jaraczewa i Mosiny, gdzie żadnego nie mamy członka, w następującym stosunku wpłacają składki. Śrem 34 członków marek 250, Kórnik 6 członków 53 marki, Bnin 6 członków 51 marek, Dolsk 2 członków 15 marek, Książ 2 członków 12 marek. Według stanu ugrupowani członkowie do Towarzystwa następny przedstawiają stosunek: 19 kupców i przemysłowców marek 104, 9 urzędników gospodarczych marek 63, 11 duchownych marek 138, 22 właścicieli ziemskich większych marek 841, 13 dzierżawców marek 115, 3 lekarzy i sędziów marek 110, 1 urzędnik komunalny marek 6, 1 urzędnik sądowy marek 6, 16 nauczycieli marek 82, 1 kapitalista marek 6, 23 gospodarzy wiejskich 35 marek 50 fen. Komisya rewizyjna złożona z panów Tadrzyńskiego i dr. Powidzkiego wybrana została na następny rok. Delegatami do Poznania wybrani sędzia Lewandowski, ks. Antoniewicz i ks. Wawrzyniak.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 7 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy wyższego sądu ziemiańskiego Wieruszewskiemu w Naumburgu i dyrektorowi sądu ziemiańskiego Albinusowi w Poznaniu godność tajnych radzców sprawiedliwości.

Zwyczajni nauczyciele przy szkole realnéj w Bydgoszczy Pütter i Gutzeit otrzymali tytuł nauczycieli wyższych.

* **Teatr.** Dziś w poniedziałek Piękna Helena, opera w trzech aktach J. Offenbacha. — Jutro we wtorek na benefis panny Filiszewskiéj po raz pierwszy Mośkowe swaty, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i Lekka kawalerya, operetka komiczna w 2 aktach Suppego.

Sprawozdanie z sobotniego przedstawienia Halszki z Ostroga podamy jutro.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 134 marek 75 fen. Dziś nadesłali: N. N. 50 fen. Razem 135 marek 25 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* **„Posener Tageblatt“** umieszcza od czasu do czasu rzekomo oryginalne korespondencye z Warszawy, rzeczywiście zaś fabrykowane w Poznaniu przez znanego reportera do spraw polskich (piszącego pod znakiem trójkąta), który, jak już niejednokrotnie przekonać się było można, o sprawach polskich nie ma najmniejszego wyobrażenia. W numerze 61 znajduje się podobna korespondencya, w któréj z wiadomości naszéj o wydawanéj w Warszawie Prawdzie, a raczéj z ustępu owego o niegodném wyrażeniu się Prawdy o świętopietrzu, takie wysnuwa fabrykant poznański wnioski: „Bogaty trybut, jaki ludność polska W. Ks. Poznańskiego pod nazwą „świętopietrza“ corocznie Papieżowi składa, wzbudził u tutejszych Polaków wysokie zdanie o zamożności wspomnianéj prowincyi pruskiéj. Owi jednakowoż Polacy, którzy w tamtejszych gazetach polskich czytają wieczne skargi na ciężkie podatki w Prusach i na wzmagające się ubóstwo ludności polskiéj, nie mogą pojąć tego gorącego zapału, z jakim wyciskane bywa świętopietrze z ubogiego (blutarmen) ludu i poczynają drwić z tego zapału. Tak np. pisze Prawda: — tu przytacza Posener Tageblatt ustęp przez nas podany i tak kończy: W Rosyi zbieranie świętopietrza jest zakazane, co niezawodnie błogosławieństwo przynieść ludowi może i co tenże lud z wdzięcznością uznaje.“ — Możeby się reporter Pos. Tagebl. chciał przejechać do Królestwa, a poznałby, jakiém okiem tam na nasze Księstwo i na naszych „wspaniałomyślnych“ opiekunów spoglądają. Co się zaś tyczy zakazu zbierania świętopietrza, to możemy Posener Tageblatt zaręczyć, że ludność wcale nim się nie czuje zadowoloną, oraz że sumy bardzo znaczne, znaczniejsze, aniżeli Pos. Tagebl. sobie wyobraża, na ten cel w Królestwie dobrowolnie z najrozmaitszych sfer ludności zbierane bywają.

* **Towarzystwo Pożyczkowe** przemysłowców miasta Poznania ustanowiło dyskont na 6 procent. W razie prolongacyi dochodzi ½ proc. prowizyi.

* **W sprawie spadku** po ś. p. ks. Fr. Malinowskim. Pan Frydrychowicz współspadkobierca po ś. p. ks. Malinowskim wniósł drogą telegraficzną do tutejszego sądu okrę-

---

dniowieczną Europę ocierał, słyszał o królach i rycerzach, może widział gdzieś Niemców, znał drapieżnych niespokojnych zdobywców Normanów — (jego żona jest twarda dziewka skandynawska) — i chce téż sobie mieczem wyrąbać jakie królestwo, jak zrobiło tylu przed nim. On i jego ludzie nie są źli, ale chcą dla siebie miejsca na ziemi, a że pustego nie znajdują, więc się biją z tymi, którzy je już zasiedli, a biją się jak ludzie dzicy, którzy z wyższéj cywilizacyi jedno tylko dotąd przyjęli, liznęli trochę rycerskiéj organizacyi i trochę lepszego sposobu wojowania. Cóż takim poradzić mogli Wenedzi? Walczyli? Walczyli, choć łagodni i bierni, bo mieli sumienia dobre, jak ludzie pierwotni i nieskażeni, i czuli, że napadniętéj ojczyzny, że zagrożonéj wolności, że honoru i bytu bronić trzeba, — ale ich arfy, ich hełmy z wielkiemi turzemi rogami i pawiemi piórami przeciw mieczom Lecha nie wiele mogły zaradzić, byli słabsi, są pobici, ich król z synami w niewoli. Cóż daléj? czy jeszcze walczyć można? — czy jest nadzieja obrony? — czy tylko konieczność zguby?

Prolog jest bardzo piękny. Prawda, że tron i dwanaście kamieni koło niego, że arfy i starzy arfiarze, to nie wenedyjska ale celtycka, druidyczna, nawet ossyaniczna dekoracya, że wróżka bogiem natchniona, rozkazująca arfiarzom i królom, jak Welleda czy Grymhilda, pomiędzy tym ludem nie bardzo jest na swojém miejscu, to wszystko prawda. Ale nie wiele jest rzeczy tak przejmujących jak ekspozycya Lilli. Mężczyźni w boju, w obozie czy w świętym jakimś gaju Wenedów zostały tylko dwie kobiety, dwie siostry, córki króla: w obydwóch jest coś mytologicznego, półboskiego, greckiego. „Mów o nas po prostu a z krzykiem“ mówi poeta w przedmowie „choć córki królewskie, bieliłyśmy płótno i doiły krowy“ — usłuchał poeta téj prośby, przejął się bohaterkami tragików greckich. Lilla i Roza, obie mają zwłaszcza w téj scenie posągowe linie i wielką prostotę słowa, mają ją także harfiarze, kiedy bez tchu wbiegając na wzgórze, nie mogą zrazu odpowiedzieć na pytania. Lillę porównywał nieraz i sam Słowacki do Antigony: jak tamta czuła, rzewna, kobieca, przez czułość tylko do bohaterstwa zdolna, żyje, poświęca się i ginie dla tych, których kocha. Ale jest inna klasyczna i tragiczna para sióstr, do któréj nieledwie podobniejsze są córki Derwida, niż do Antigony i Ismeny, to córki Agamemnona. Ifigenia jest kobieca jak Antigona, jak ona czuła i poświęcająca się: to Lilla. Roza przypomina twardą, potężną, męzką naturę Elektry, ale to Elektra, która byłaby zarazem i Pythią. Wspaniałe są obie w swojéj pierwszéj rozmowie i w swojém przeciwieństwie: Lilla płacze nad ojcem i braćmi, nad sobą, że umrzeć musi. Roza swym żalem obejmuje coś więcéj

Ojczyzna nasza kona i na wieki,

a na skargę płaczącéj dziewczyny odpowiada słowem wziętém z życia, z doświadczenia, słowem, które w nieszczęściach narodu tysiące ludzi odpowiada sobie na swoje własne straty, cierpienia i płacze:

Cicho — czy Bóg ciebie jednę stworzył.

Kto przeszedł przez rzeczy podobne do tych, których doświadczają te dwie siostry, ten wie jak często w takich razach mówi się „nie mnie jednego Bóg stworzył i dotknął, nie tego jednego zabrał, za którym ja płaczę.“ — Wejście harfiarzy kończy tę chwilę przeczuć i oczekiwań, a wrażenie tragicznego smutku, nieszczęścia, zagłady, podnoszą wielce ich słowa:

Lud nasz przeklęty na ziemi i niebie,
O biada nam, biada!

Co myślał poeta, kiedy to pisał? czy myślał tylko o Wenedach? są w poemacie słowa takiéj strasznéj rozpaczy, że wnosić można, iż Lilla jest płodem jakiéjś czarnéj chwili zwątpienia, zdaje się rzeczą niemożliwą, żeby on nie był widział jakiegoś zbliżenia, jakiejś analogii, żeby to wszystko było tylko objektywnym artyzmem. I w téj rozpaczy jak leży liryczna piękność Lilli, tak leży także jéj pierwiastek niebezpieczny, trujący — ale o tém późniéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gowego o opieczętowanie wszelkich naukowych pozostałości po ś. p. ks. Malinowskim. Wskutek tego niezwłocznie na polecenie sądu zeszłéj soboty wieczorem sekretarz p. Renaty Koczwara udał się do Komornik, gdzie przeprowadziwszy legitymacyą spadkobierczą przy pomocy obecnych tamże krewnych nieboszczyka, skonstatował inwentarz naukowy w książkach, manuskryptach itp., pozamykał warownie okienice i drzwi od pracowni śp. ks. Malinowskiego i opieczętował je. Czynność ta trwała do niedzieli z południa. Szczegółowéj inwentaryzacyi nie mógł p. Koczwara spisać, gdyż wymagałoby to, co najmniéj kilkanaście dni czasu.

* **„Dniewnik Warszawski“** podając krótki nekrolog ś. p. księdza Fr. Ksaw. Malinowskiego pisze, że tenże był po upadku powstania w r. 1831, kapelanem w „chołmskoj“ dyecezyi. Czyż i Dniewnik nie wie, że Chełm odróżnić należy od Chełmna?

* **Minister** wyznań, oświaty i spraw lekarskich przypomina wydany w r. 1877 reskrypt, na podstawie którego zagraniczni pomocnicy aptekarscy, którzy w ojczyznie swojéj zdali egzamin aptekarski, tylko wtenczas mogą brać obowiązki w aptekach krajowych, jeżeli się poddadzą prawnemu według pruskich przepisów ustanowionemu egzaminowi. W patencie ma być wypisane, że kandydatowi przysługuje prawo wzięcia obowiązków w aptekach pruskich, lecz że nauk swych nie ukończyli w uniwersytetach pruskich, względnie, że egzaminu rządowego pod pruską komisyą egzaminacyjną nie zdali.

* **Nowo wybrani** członkowie rady miejskiéj w Obornikach pp. M. Głowiński, T. Dobrzański, J. Meier i F. Adolph zostali na pierwszém tegoroczném posiedzeniu rady miejskiéj w urząd wprowadzeni. Przewodniczącym rady wybrany został kupiec p. F. W. Rakowski.

* **W Biały**, wsi powiatu czarnkowskiego, liczącéj dwa tysiące głów, zapadło około 400 osób na egipskie zapalenie ócz.

* **Dobra rycerskie** Ninino, położone pomiędzy Rogoźnem a Ryczywołem nabył od dotychczasowego właściciela Lehmana baron Lüdwitz z Śląska za 510,000 marek.

* **Etat** miasta Bydgoszczy na rok 1881/82 balansuje w dochodach i rozchodach z 470,080 mrk. — w roku zeszłym wynosił 488,950 m. Podatki komunalne wynosić będą 404,500 m. (w roku zeszłym 422,072 mrk.) Na pensye wyznaczono 107,839 m. (w roku zeszłym 109,399 m.), na wydatki kancelaryjne 6,400 m. (w roku zeszłym 6970 m.). Wydatek na prowincyonalne cele komunalne ustanowiony został na 18,582 m. (w roku zeszłym 38,154 m.), na wydatki nadzwyczajne 3902 marki (w r. z. 1991 m).

* **Do „Czasu“** piszą z Poznania pod dniem 30 z. m. (zob. nr. 28 z soboty), że w tych dniach pruski minister rólnictwa Lucius miał konferencyą z posłem odolanowskim dr. Fr. Chłapowskim w sprawie biedy na Górnym Slązku. Dr. Chłapowski obecnie we Wrocławiu a dawniéj w Królewskiéj Hucie zamieszkały, zna doskonale stósunki na Górnym Slązku i mógł niezawodnie dać bardzo ważne skazówki ministrowi, skazanemu jedynie na relacye podwładnych urzędników, którzy na polski lud górnoślązki zawsze patrzą przez okulary pruskie.

* **Umarł** Gorini, nauczyciel przy gimnazyum w Lodi, który w Włoszech propagował palenie ciał.

* **Magistrat** rzymski wykrył wielką defraudacyą w sumie 10,000 lir, rzekomo wydanych w roku 1875—78 za roboty na wspólnym cmentarzu, których nigdy nie wykonano. — Stwierdził téż sąd po dwutygodniowych rozprawach, że w muzeum Kircherianum, założoném i utrzymywaném dawniéj przez Jezuitów, dzisiejsi administratorzy dopuścili się bardzo wielkich przeniewierzeń. Dowiedziono, że kilkanaście nadzwyczaj cennych złotych i srebrnych numizmatów zaginęło. Dyrektorowi dowiedziono, że cenne książki, zakupione dla muzeum, zastawił za 200 lir u księgarza!

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 8 lutego, św. Jana z Maty w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Długość dnia 9 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1576 Stefan Batory zaprzysięga pacta conventa. — 1698 Prymas Radziejowski robi zjazd w Łowiczu. — 1813 Śmierć Tadeusza Czackiego. — 1831 Sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy:

Ks. dr. Wartenberg z Pawłowa 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Jordan z Popowa Podleśnego, dr. Kutzner z Kobylina, Dawid z Staniewa, Erzepki z Wrocławia, Lobermajer z Pleszewa, Kowalski, Felicki i Najgrakowski z Środy, Smierzchalski z Berlina.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 5 lutego 1880.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu czwartéj klasy 163 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

2 wygrane po 30,000 mar. na nr. 41,369 86,317.
2 wygrane po 6000 mar. na nr. 76,186 78,185.
40 wygranych po 3000 marek na numera 1855 7746 7896 8179 8953 10,327 12,642 14,340 18,271 19,557 21,047 25,322 27,266 27,528 27,660 27,892 28,146 31,361 32,784 36,698 37,219 42,769 43,649 48,299 49,657 52,810 57,568 58,818 60.517 67,927 67,931 69,418 72,226 76,961 77,070 77,854 81,055 83,366 83,897 94,433.
53 wygranych po 1500 marek na numera 530 1331 3984 6679 7280 7442 7548 9952 13,031 16,246 19,697 21,704 22.633 23,352 27,123 27,802 28.172 31,515 33.325 34,511 34.804 35,020 35,912 36,352 36,779 38,327 38,363 40,120 40.486 49,677 51,135 53,866 54.482 54,887 56,328 57,295 57,614 61,576 70,320 71,765 72,133 72,264 76,571 76,782 76,828 78,461 79,851 85,649 85,744 86,781 90,070 90,721 94,875.
68 wygranych po 600 marek na numera 1841 2287 2456 5185 7085 8902 9849 11,428 14,645 16,282 16,481 17,201 17,453 18,303 19,745 20,325 20,912 22.339 27,777 28,098 32,484 34,429 35,592 35,763 36,881 38,103 38,555 38,664 38 929 40,241 41,278 42,761 46,844 49,259 50,414 51,399 51,681 54,545 56,807 58,259 58.451 60,470 61,023 62,905 64.769 65,531 66,700 67,070 67,745 70,436 73,130 73,271 76,020 76,093 76,177 78,840 79,353 79,522 80,024 80,093 83,496 84,713 85,106 87,184 87,336 92,903 93,400 93,736.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 51·40 marek, luty 51,40, marzec 51,90, kwiecień —,— maj —,— czerwiec —,— lipiec —,— kwiecień-maj 52,80

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 7 lutego 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	60	9	70	8	60
Zyto	- -	10	5	9	8[illegible]	9	60
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 7 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,20. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 115,—. 4% pożyczka państwa 100,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,20, 3½% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,40, Polskie likw. listy 57,20, Rosyjskie bankowe noty 214,— marek.

Szczecin, 5 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 196—205 m., białą 200—208 mrk., wilgotne 170—193 mrk., grudzień płac. —, żąd. — m., na wiosnę płacono 205,5—205,0 m., maj-czerwiec pł. 206,0 m., na czerw.-lipiec pł. 207,5 m.

Zyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195 do 200 mrk., rosyjskie —, — mrk., na styczeń płacono —,—, m., na styczeń-luty pł. —,— m., na wiosnę pł. 196,0—195 5 mrk., na maj-czerwiec płacono 190,— mrk., na czerwiec-lipiec płac. 182 - 181,5 m., na lipiec-sierpień płc. 172,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—142 m. węgierski —,— mrk., lepszy —,— mrk., do paszy —, ameryk. Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140 - 153 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,— mrk., na luty żąd. 52,05 m., na kwiecień-maj żąd. 52,5 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55 m.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52 2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na luty nom. 52,7, żądano — mrk., styczeń-luty płac. —,— mrk., na wiosnę płacono i żądano 53,6 — marek, na maj-czerwiec pł. i żąd. 54,3 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płc. 55,0 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

7 lutego **Berlin.** 1881. Kursa końcowe. 5 lutego

Pszenica słabiéj		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	205,—	Galic. akc. k.	120,80
czerw.-lipiec	207,50	Pr. consol. 4%	101,—
Zyto osłab.		Pozn. listy z.	99,80
kwiecień-maj	197,75	Pozn. listy rent	100,—
maj-czerwiec	190.50	Austr. banknoty	172,60
czerw.-lipiec	182,50	Austr. renta złota	76.80
Oléj rzep. staléj		Austr. losy 1860.	122,10
kwiecień-maj	52,30	Włochy	89,—
maj-czerwiec	52,80	Amerykany	99,30
Okowita słabo		Rumuny	93,25
w miejscu	53,50	Ros. banknoty	213.80
luty	53,80	Ros.-ang. pożyczki	92,50
kwiecień-maj	54,70	Ros. losy prem. 186.	146,75
maj-czerwiec	54,90	Pol. lik. 1. zast.	57,—
lipiec-sierpień	56,30	Kredyty	506,—
Owies		Kolej państwowa	487,50
kwiecień-maj	151,—	Lombardy	183,50
Wypow.-żyta wsp.	—	Usposob. stale	
Wypow.-okow. kw.	3000,0		

Szczecin, dnia 7 lutego 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** staléj	
na wiosne	205,50	kwiecień-maj	52,75
maj-czerwiec	206.50	na jesień	55,50
Zyto słabo		**Okowita** potw.	
na wiosnę	195,50	w miejscu	52,30
maj-czerwiec	189,—	na wiosne	53,60
Owies		na czerw.-lipiec	54,30
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10,—
na —			

Dzisiaj o 10téj godzinie z rana pożegnał nas nasz jedyny synek (258)

Edziu

w 6téj życia wiośnie. Eksportacya i spuszczenie zwłok do grobu familijnego w Biechowie odbędzie się w środę dnia 9go b. m. rano o godzinie 10téj.

Ciężko strapieni rodzice
Łukomscy.

Biechowo d. 6. 2. 1881.

W środę dnia 9 bm. o godz. 8 jako w rocznicę śmierci śp.

HENRYKA BOYE

odbędzie się w kaplicy Pana Jezusa (260)

msza św. żałobna

za spokój jego duszy, na którą krewnych i przyjaciół zmarłego zaprasza

rodzina.

CUKRY

codzień **świeże w sposób warszawski** w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 marki.

Na zamówienia elegancko dekorowane **tace** lub **etażerki**,
karmelki w 14 gatunkach,
czekoladki w najrozmaitszych gatunkach,
owoce i **kasztany** osmażane,
bombonierki paryskie,
czekoladę do gotowania i jedzenia fabryk **Ph. Suchard, Guerin Boutron** z Paryża po cenach fabrycznych,
Cacao w proszkach i tabliczkach, Racahout poleca (69)

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Bulwiety zgłoszeń od 1 do 20 Marek.

Dnia 4 lutego zakończyła życie śp. (257)

Amalia Trawińska.

Eksportacya w poniedziałek, nazajutrz zaś pogrzeb.

Pozostała rodzina.

Sokolniki 5 lutego.

Chorym kobietom

udziela się porady lekarskiéj **w poliklinice zakładu Elżbiety (Rybaki nr. 7) codziennie** od godz. 4—5 po południu. (259)

Pensyonat
Dr. W. Wicherkiewicza
we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Ruenstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.

Dr. W. Wicherkiewicz
Salzstrasse 12. (262)

Harzdorf p. **Strzygłów**, 13. 8. 80
Panie Grünberg!

We wtorek dnia 10 b. m. dałem ekarstwo na tasiemca mojej córce podług Pańskiego nadesłanego przepisu, i donoszę Panu z przyjemnością, że po zażyciu tego skutecznego środka, po upływie 2 godzin, bez najmniejszych boleści cały tasiemiec wraz z głową odszedł. Składam przeto Panu moję najserdeczniejszą podziękę i wszędzie i każdemu cierpiącemu będę jak najgoręcéj Pański środek polecał.

Z wysokim szacunkiem
uniżony
A. Böhme,
ogrodnik artystyczny.

Wyprzedaż

ulubionego taniego

papieru listowego

z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. **Ceny nadzwyczaj umiarkowane.**

Juliusz Busch

handel papieru
plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonéj z teoryą muzyki, wedle najnowszéj metody. (66)

Walerya Kryszewska

egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatoryum.

Wielki skład i pracownia
OBUWIA
męskiego i damskiego

F. A. Dzierzkiewicza

Hôtel Tilsnera róg Wilhelmowskiéj ulicy.

poleca obficie zaopatrzony we wszelkie gatunki podług paryskiéj mody, jako też pilśniowe buty elegancko odrobione i dla cierpiących na nogi, również buty do podróży, które szczególnie Szanownemu Duchowieństwu polecam jako nader praktyczne. (2294)

Juchtów rosyjskich znaczny zapas.

Kupującym najmniéj 5 funtów daję odpowiedni rabat.

Herbatę

w wyborowych gatunkach od 3 marek do 12 marek. (69)

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty po 2,50 mrk. i 3 mrk. poleca

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wachadłowych paryzkich**, jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod gwarancyą. Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (10)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i po **przystępnych cenach.**

TORTY

w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, piramidy, lody** w puszkach. owocach lub innych formach, **kremy, pudingi, poncz rzymski,** trzy razy **świeże pączki, ciasta deserowe** i do **herbaty** w wielkim wyborze poleca

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. (69)

Poznań, naprzeciw teatru pol.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,
mistrz stolarski,
przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

3000 cn. Seed Kart. sprzeda **Domin. Borek** i prosi o rychłe zamówienia.

ORGANISTY miejsce w Pawłowie p. Czerniejewem już zajęte. (263)

Domin. Kossowo pod Gostyniem ma na sprzedaż zdolne do rozpłodu

stadniki

czystéj rasy holendeskiéj. (169)

Ludzi wszelkich zawodów płci obojga a **mianowicie urzędników** dominialnych **poleca** w najliczniejszym wyborze i **umieszcza Centr. Biuro Zleceń**, Piotra plac 2.

Znaczny nasz skład rozmaitych gatunków **średnich szkockich śledzi, świeżego amerykańskiego smolcu, i słoniny,** polecamy tanio

J. Busch i Spł.
plac Sapieżyński 3. (80)

Dobrego rządzcę

na żądanie z kaucyą, który od śgo Jana r. b. stanowisko zmienia, wskazać może **Władysław Dziembowski we Wronkach.** (241)

Drezdeński (256)
Waldschlösschen
ul. Fryderykowska 30.
W poniedziałek
bigos i flaki.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.